**Smartfony źródłem problemów pokolenia Z**

16.01.2024

Adam Zych

Klub Jagielloński

**W USA ludzie często myślą, że to właśnie epidemia COVID-19 przyczyniła się do kryzysu zdrowia psychicznego. Jednak wzrost depresji, lęku, samotności i samobójstw rozpoczął się co najmniej osiem lat przed pandemią – zaznacza amerykańska psycholog Jean Twenge.**



**Fot. Adobe Stock**

* **„Zetki” później wchodzą w dorosłość, dłużej mieszkają z rodzicami, oczekują poczucia bezpieczeństwa**
* **Rzadziej niż millenialsi się upijają, rzadziej też uciekają z domu, mniej jest nastoletnich ciąż**
* **Po 2010 r. liczba samobójstw wśród młodych ludzi po raz pierwszy okazała się większa niż zabójstw**
* **Częstsze korzystanie z telefonów oznacza rzadsze spotykanie się z ludźmi twarzą w twarz**
* **Gen-Z śpi znacznie krócej niż millenialsi**
* **„Zetki” pragną przede wszystkim stabilności. Nie dążą do kierowniczych stanowisk i samorealizacji w pracy**
* **Wzrost depresji, lęku, samotności i samobójstw rozpoczął się co najmniej osiem lat przed pandemią**
* **Wśród nastolatków i młodych dorosłych dużo jest dziś negatywnego nastawienia, pesymizmu**

**Adam Zych: W 2017 r. została opublikowana pani książka *iGen. Dlaczego dzieciaki dorastające w sieci są mniej zbuntowane, bardziej tolerancyjne, mniej szczęśliwe – i zupełnie nieprzygotowane do dorosłości – i co to oznacza dla nas wszystkich*. Czy sądzi pani, że zawarte w niej spostrzeżenia na temat pokolenia Z są wciąż aktualne?**

Jean Twenge: Część tez, które wówczas postawiłam, zaktualizowałam w swojej nowej książce *Pokolenia*. Około 90% trendów, które udokumentowałam w *iGen*, jest wciąż aktualnych. Moja główna linia narracyjna dotycząca wpływu technologii na zdrowie psychiczne nastolatków, sen i spędzanie ze sobą czasu twarzą w twarz się nie zmieniła. Wszystkie opisane przeze mnie tendencje utrzymały się, a nawet, jak się wydaje, przyspieszyły w ciągu ostatnich sześciu lat.

**Jak definiuje pani pokolenie Z?**

To pokolenie urodzone między 1995 a 2012 r. Nazywam je *iGen* ze względu na fakt, że część przedstawicieli tej generacji pierwszego smartfona otrzymało, gdy było nastolatkami, a część rodziło się, trzymając go w ręku. Uważam, że pojawienie się tej technologii miało największy wpływ na pokolenie Z.

**Jakie zatem są „zetki”?**

Dla przedstawicieli tego pokolenia najważniejszą kwestią jest bezpieczeństwo. „Zetki” później wchodzą w dorosłość, dłużej mieszkają z rodzicami. Są przyzwyczajone do bezpieczeństwa i opieki, więc oczekują poczucia bezpieczeństwa od otaczającego je świata.

**Czy młodzi ludzie są dziś mniej skłonni do podejmowania ryzyka?**

Tak, ale to nie zawsze jest złe. „Zetki” rzadziej niż millenialsi się upijają, bo alkohol kojarzy się z utratą kontroli, a zatem utratą poczucia bezpieczeństwa. Rzadziej też uciekają z domu, mniej jest nastoletnich ciąż.

Doszło też do zmian, które trudno jednoznacznie zakwalifikować jako negatywne lub pozytywne. Młodzi ludzie więcej czasu spędzają w domu niż poza nim lub ze znajomymi. Rzadziej niż milenialsi szukają pracy i starają się zdobyć prawo jazdy. Ciekawą kwestią jest też to, że wielu siedemnasto- i osiemnastolatków wciąż interesuje się bohaterami z dzieciństwa, np. Harrym Potterem i postaciami z bajek Disneya. Obrazuje to trend późniejszego wchodzenia w dorosłość.

**Jakie trendy uznała pani za negatywne?**

Zwróciłam uwagę na większą częstotliwość korzystania ze smartfonów i mediów społecznościowych. Po 2010 r. liczba samobójstw wśród młodych ludzi po raz pierwszy okazała się większa niż zabójstw wśród nastolatków. To pewien paradoks, że pokolenie tak bardzo skupione na bezpieczeństwie rzadziej wpada w szpony gangów młodzieżowych, a częściej choruje na depresję, która wielu młodych ludzi doprowadza do śmierci. „Zetki” uciekają od ryzyka, ale wpadają w szpony innego „zabójcy”.

Chociaż najwięcej samobójstw kończących się śmiercią dotyczy chłopców, to na depresję o wiele częściej chorują dziewczynki. To kwestia ciągłej obecności w mediach społecznościowych, zderzania się z oceną i porównywania się z innymi.

**A więc to nieustanna obecność w mediach społecznościowych jest tą główną przyczyną kryzysu zdrowia psychicznego młodych ludzi?**

To kwestia technologii w ogóle. Częstsze korzystanie z telefonów oznacza rzadsze spotykanie się z ludźmi twarzą w twarz. Wraz z pojawieniem się smartfonów nastolatkowe zaczęli rzadziej chodzić na imprezy, do centrów handlowych. Jeden z moich rozmówców powiedział, że nie chodzi na imprezy, bo dzięki smartfonowi nie ma takiej potrzeby i się nie nudzi. Kiedyś ludzie się nudzili, dlatego częściej wychodzili z domu.

Dziś nuda zabijana jest przez setki bodźców, które są dostępne na wyciągnięcie ręki. Technologia stanowi więc swojego rodzaju ersatz. Problem w tym, że nie daje tego, co można uzyskać w bezpośrednim kontakcie z człowiekiem. W pewnym sensie więc oszukuje nastolatków. Izoluje ich, a to prowadzi do depresji. Ludzie potrzebują bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem dla zachowania dobrej kondycji psychicznej.

Kolejna kwestia, która koreluje z pandemią depresji, to fakt, że Gen-Z śpi znacznie krócej niż millenialsi. Niebieskie światło emitowane przez urządzenia mobilne utrudnia zasypianie, a media społecznościowe bombardują młodych ludzi emocjonalnie angażującymi informacjami. Nastolatki spędzają czas ze smartfonami do późnych godzin nocnych. Skraca to odpoczynek. Słaba jakość i ilość snu również może negatywnie wpływać na zdrowie psychiczne.

**A co z pracą? Czym się charakteryzuje podejście Gen-Z do kariery zawodowej?**

Millenialsi określani byli jako dość roszczeniowe pokolenie, mające duże nadzieje na to, że praca przestanie być dla nich uciążliwym obowiązkiem, a stanie się przyjemnością. Jak wiemy, tak się nie stało. Kryzys ekonomiczny w 2008 r. przyniósł brutalne otrzeźwienie. Gen-Z nauczone doświadczeniem starszych nie oczekuje, że praca stanie się ich pasją.

„Zetki” pragną przede wszystkim stabilności i bezpieczeństwa, pracy, która da im pewne zatrudnienie i godziwe zarobki. Nie dążą do kierowniczych stanowisk i samorealizacji w pracy. Oczekują tego, że to nimi ktoś pokieruje. Nie mamy zbyt wielu danych dotyczących tych kwestii, ponieważ według mojej wiedzy w ostatnich kilkudziesięciu latach nie powstały jeszcze badania analizujące miejsca pracy.

Dysponujemy jednak danymi ze Stanów Zjednoczonych, dotyczącymi osiemnastolatków. Tuż przed rozpoczęciem pracy lub pójściem na studia byli pytani o postawy wobec pracy. Wyniki badań pokazały bardzo interesujące różnice pokoleniowe. Jedną z nich jest to, że przedstawiciele iGen chcą mieć taką pracę, w której mogliby być pomocni dla innych.

„Zetki” niekoniecznie szukają pracy interesującej lub stwarzającej okazję do zawierania przyjacielskich relacji. Ten czynnik z pokolenia na pokolenie (od lat 70.) stawał się coraz mniej ważny. Pisałam też ostatnio na Substacku o zmianach w obszarze etyki pracy. To jedna ze spraw, która zmieniła się od czasu, kiedy napisałam *iGen*. Wtedy wyglądało na to, że między millenialsami a generacją Z nastąpił wzrost liczby osiemnastolatków, którzy twierdzili, że są gotowi pracować w systemie nadgodzin.

Potem się to zmieniło. W latach 2021 i 2022 nastąpił ogromny spadek liczby osiemnastolatków, którzy deklarowali chęć wyrabiania nadgodzin. Zmniejsza się również liczba osób, które uważają, że praca zajmuje centralną część ich życia.

Coraz mniej jest też ludzi wyrażających wolę pracy nawet w przypadku posiadania wystarczająco dużej ilości pieniędzy. Niektóre dane z Instytutu Gallupa sugerują, że część nowych trendów w etyce pracy przejmują wszystkie pokolenia. Okazało się, że tendencje były najsilniejsze w przypadku osób poniżej 35. roku życia. W szczególności pokolenie Z pragnie większej równowagi między życiem zawodowym a prywatnym. Nie chce, aby praca zajmowała centralne miejsce w ich życiu. To odróżnia ich od pokolenia wyżu demograficznego.

**Jak „zetki” są postrzegane przez pracodawców?**

Menedżerowie często podkreślają, że ich młodzi pracownicy naprawdę chcą zmieniać świat i troszczą się o innych, chcą pomagać ludziom. Słyszałam też negatywne opinie kilku menedżerów, którzy podkreślali niskie kompetencje społeczne pokolenia Z. Nie jest to zaskakujące, ponieważ młodzi ludzie po prostu nie spędzali zbyt wiele czasu twarzą w twarz z innymi. Tak było już przed pandemią, teraz jest to jeszcze bardziej aktualne.

**Zapewne wiele osób uważa, że smartfony nie są główną przyczyną pogorszenia się zdrowia psychicznego pokolenia Z. Żyjemy w czasach wielu innych niestabilności, np. kryzysu rodziny, niepewności gospodarczych. Dlaczego uważa pani, że to właśnie smartfon jest główna przyczyną problemów psychicznych pokolenia Z?**

Pisałam na ten temat niedawno. Przedstawiłam trzynaście alternatywnych dla technologii czynników powodujących wzrost depresji. Podam dwa, o których pan wspomniał. Jednym z nich jest większa niestabilność instytucji rodziny. Dzieje się tak od lat 60., a jednak tak duży wzrost depresji wśród nastolatków pojawił się dopiero około 2012 r. Zdrowie psychiczne nastolatków między początkiem lat 90. a pierwszymi latami po 2010 r. było albo stabilne, albo nawet się poprawiało, potem doświadczyliśmy nagłego pogorszenia.

Wskaźnik rozwodów osiągnął szczyt na początku lat 80., a następnie spadł. Liczba dzieci urodzonych przez niezamężne matki utrzymuje się na stałym poziomie lub spada od około piętnastu lat. Nie sądzę, aby wyjaśnienie, że kryzys rodziny odpowiada za słabszą kondycję psychiczną młodych ludzi, okazało się trafne. Ogólnoświatowe badania PISA dotyczące samotności w szkole pokazują, że niektóre czynniki rodzinne nie pokrywają się ze złym stanem zdrowia psychicznego młodych ludzi.

Weźmy po uwagę czynniki ekonomiczne. Jeśli spojrzymy na cykle gospodarcze, to również nie dostrzeżemy korelacji. Do wielkiej recesji doszło mniej więcej w latach 2007-2010, potem sytuacja gospodarcza zaczęła się poprawiać. Dokładnie w tym samym czasie pojawił się wzrost liczby nastolatków cierpiących na depresję. Również tutaj nie odnajdujemy korelacji.

**A więc całą przyczynę kryzysu psychicznego możemy zrzucić na technologię?**

Istnieje jeden czynnik spośród trzynastu przeze mnie badanych, który koreluje z pogorszeniem się zdrowia psychicznego, choć nie aż tak bardzo, jak pojawienie się smartfonów. Nastolatki są mniej niezależne niż poprzednie pokolenia. Rzadziej mają pracę, prawo jazdy lub umawiają się na randki.

Istnieje mniejsze prawdopodobieństwo, że dzieci same pójdą do szkoły czy na plac zabaw, a ich opiekunowie dadzą im szansę na samodzielne i przez nikogo niekontrolowane działanie. Niesamodzielność idzie w parze ze zmianami technologicznymi. Jednym z powodów, dla których dzisiejsze nastolatki nie wychodzą tak często ze swoimi przyjaciółmi lub nie mają prawa jazdy, jest to, że mogą kontaktować się ze znajomymi za pomocą telefonu.

Przeciwko uznaniu kwestii niesamodzielności za najważniejszą przyczynę depresji świadczy fakt, że spadek zaradności nastolatków obserwuje się już od lat 90. Od tamtego czasu aż do pierwszych lat po 2010 r. zdrowie psychiczne nastolatków było stabilne lub poprawiało się.

Sekwencja czasowa zdecydowanie nie pokrywa się tak bardzo z kryzysem zdrowia psychicznego młodych ludzi, jak wzrost liczby smartfonów i częstotliwości korzystania z mediów społecznościowych.

**Kultura bezpieczeństwa również jest częścią problemu.**

Nie jest decydująca, ale ma z tym związek. Podobnie jak to, że rodzice są nadopiekuńczy.

**W Polsce pojawiają się twierdzenia, że jednym z możliwych czynników przyczyniających się do narastającego lęku, samotności i depresji jest to, że ludzie są bardziej świadomi tych problemów niż poprzednie pokolenia. Sugerowałoby to, że ludzie zaczęli sobie uświadamiać, że depresja jest chorobą, którą można leczyć. Nastolatki, rodzice i nauczyciele mają na ten temat większą wiedzę. Czy uważa pani ten argument za słuszny?**

Zupełnie się z tym nie zgadzam. Jeśli rzeczywiście by tak było, nie zauważylibyśmy żadnych zmian w zachowaniach ludzi. Można obiektywnie zmierzyć takie dane, jak liczba przyjęć w szpitalach z powodu samookaleczeń lub prób samobójczych. Odnotowuje się coraz więcej samobójstw zakończonych śmiercią. W USA mamy do czynienia z podwojeniem wskaźnika depresji wśród nastolatków.

Wskaźnik samobójstw jest wyższy wśród chłopców niż dziewcząt, natomiast wskaźnik samookaleczeń i prób samobójczych jest wyższy wśród dziewcząt niż chłopców. Wynika to z faktu, że chłopcy częściej dobierają metody letalne, gdy podejmują próby samobójcze.

**Od czasu wydania pani książki minęło sporo czasu, musieliśmy poradzić sobie z bezprecedensowym wydarzeniem, jakim była pandemia COVID-19. Jak wielki wpływ miała ona na Gen-Z?**

W czasie pandemii opisane przeze mnie tendencje tylko się pogłębiły. Można powiedzieć, że pokolenia iGen, choć nie zdawało sobie z tego sprawy, przechodziło przed pandemią swoistą próbę generalną. Już wtedy „zetki” spędzały dużo więcej czasu w przestrzeni cyfrowej, a dużo mniej czasu spędzały z przyjaciółmi twarzą w twarz.

W USA ludzie często myślą, że to właśnie epidemia COVID-19 przyczyniła się do kryzysu zdrowia psychicznego, jednak wzrost depresji, lęku, samotności i samobójstw rozpoczął się co najmniej osiem lat przed pandemią. Czy COVID miał wpływ na pogłębienie problemów? Trudno powiedzieć, ponieważ nie możemy oddzielić skutków pandemii od tych wynikających z technologii i spędzania mniejszej ilości czasu twarzą w twarz z innymi ludźmi. Wskaźnik zachorowań na depresję rósł w takim samym tempie, jak przez ostatnie osiem lat.

**Wróćmy do smartfonów. Nauczyciele zauważają dziś problemy z uwagą i koncentracją uczniów. Podobne spostrzeżenia mają pracodawcy. Prowadzę firmę handlową zatrudniającą około czterdzieści osób (w większości to millenialsi). Widzę, że młodzi ludzie mają problemy ze skupieniem uwagi przez dłuższy czas. Praca to konserwatywne środowisko. Czasami trzeba usiąść i robić coś bez przerwy przez godzinę lub dwie. Filmiki na Instagramie są coraz krótsze.**

Na TikToku jeszcze krótsze.

**YouTube również wchodzi w kulturę rolek, shortów itd. Jakie to ma skutki?**

Istnieją dowody na to, że czas skupienia uwagi skrócił się. Nie jest to zaskakujące. Mózg jest plastyczny, wciąż się uczy i przystosowuje do nowej rzeczywistości. Z pewnością te tendencje u ludzi młodych są jeszcze większe. Świat ze smartfonem to jedyny, jaki znają. Powinno nas to martwić.

Jako pracownik uczelni mierzę się z tym problemem na co dzień. Staram się nakłonić studentów do przeczytania podręcznika. Wymaga to ciągłej koncentracji, a młodzi ludzie są przyzwyczajeni do uzyskiwania informacji we fragmentach wymagających krótkiego czasu koncentracji. W szkole średniej także czyta się dość mało. Potem ci ludzie przychodzą na uniwersytet, a my wręczamy im podręcznik liczący osiemset stron. Pojawia się problem.

**Czy to naprawdę poważny problem społeczny? Może oznacza to po prostu życie w inny sposób? Będziemy oglądać krótkie filmiki, ale nie odbije się to negatywnie na społeczeństwie jako takim.**

Trudno powiedzieć. Z pewnością można wskazać wiele korzyści z obeznania z technologią, ponieważ jest ona powszechnie wykorzystywana także w miejscach pracy. W przypadku złożonych problemów trzeba być zdolnym do skupienia uwagi przez ponad pięć minut, aby zrozumieć skomplikowane zagadnienia. Rozwiązywanie problemów o wysokim stopniu złożoności może być więc utrudnione.

**W Polsce wszyscy koncentrowali się na tym, że pandemia była głównym powodem, dla którego wyniki w nauce okazały się złe. Polscy uczniowie dość dobrze bardzo zaprezentowali się w testach badających umiejętności matematyczne i rozumienie tekstów. Ostatnie polskie badania PISA odnotowały duży spadek osiąganych wyników również w wielu innych krajach europejskich. Wszystkie media komentowały, że przyczyną jest pandemia. Czy zgadza się pani z tym stwierdzeniem?**

Tak, ale znowu wciąż będę podkreślać, że musimy również przyjrzeć się wpływom technologii na życie i umiejętności młodych ludzi. Z pewnością pandemia, lockdowny i nauka zdalna miały ogromny wpływ na uczenie się. Trzeba jednak pamiętać, że uczniowie spędzają bardzo dużo czasu z telefonami i w mediach społecznościowych. Nie wiem, jakie są wyniki badań w Polsce, ale niedawno przeprowadzone badanie Instytutu Gallupa wykazało, że przeciętny nastolatek spędza pięć godzin dziennie w mediach społecznościowych, gdy uwzględni się YouTube’a i TikToka.

**Raporty przedstawiają wiele różnych wyników, pojawia się problem z danymi. Myślę, że bardzo trudno jest precyzyjnie zmierzyć czas korzystania z telefonu lub aktywności w social mediach.**

To prawda. Kluczowe jest to, co traktujemy jako media społecznościowe. Niektóre badania nie uwzględniają TikToka i YouTube’a. Bez względu na to, jak opracuje się dane, trzeba przyznać, że uczestnictwo w świecie cyfrowym pochłania ogromną ilość czasu.

**Pięć lub osiem godzin dziennie to naprawdę sporo.**

Jeśli weźmiemy pod uwagę całkowity czas spędzony przed ekranem, to prawdopodobnie okaże się, że wynik będzie bliższy ośmiu lub dziewięciu godzinom. Jeśli dodatkowo uwzględnimy czas spędzany na odrabianiu lekcji (zwykle godzina lub mniej), dostrzeżemy, jak duży ma to wpływ na wyniki w nauce.

**Jak systemem edukacji w USA odnosi się do nowych technologii? Czy w szkołach ogranicza się czas ekranowy? Czy toczą się dyskusje na ten temat?**

Zdecydowanie tak. Niedawno Washington Post zachęcał, by w szkole w ogóle nie używać telefonów. Wiele ludzi, w tym ja, poparło ten postulat. W Stanach porusza się też kwestię mediów społecznościowych. Niedawno prokurator generalny trzydziestu sześciu stanów wniósł pozew przeciwko Meta (firmie macierzystej Facebooka i Instagrama) za krzywdę wyrządzoną dzieciom.

Panuje coraz większy konsensus, że sprawa jest poważna. Odnoszę wrażenie, że w 2017 r. ludzie, co prawda, zdawali sobie sprawę z tego, że być może jest coś niebezpiecznego w telefonach i mediach społecznościowych, ale mimo wszystko byli sceptyczni wobec tezy, że są one tak szkodliwe dla młodych ludzi. Myślę, że teraz, przynajmniej wśród rodziców i wychowawców, wiele z tego sceptycyzmu nie pozostało.

**Z czego to wynika?**

Ludzie zaczęli dostrzegać negatywny wpływ wysokich technologii na zdrowie psychiczne, wyniki w nauce i koncentrację.

**Czy sądzi pani, że ludzie martwią się również o życie gospodarcze i jego wydajność?**

To również temat warty dyskusji. Pokolenie Z dopiero zaczyna stanowić większość młodych pracowników. Myślę, że wkrótce w miejscach pracy z pewnością zacznie się poświęcać znacznie więcej uwagi zdrowiu psychicznemu i dobremu samopoczuciu.

**Czy myśli pani, że pokolenie Z będzie miało inne podejście do rodziny, jej zakładania i posiadania dzieci?**

Przyglądam się temu w mojej nowej książce *Pokolenia*. W ankiecie osiemnastolatkowie byli pytani, czy chcą mieć dzieci. Liczba pozytywnych odpowiedzi była wysoka i stabilna od lat 70. aż do momentu, gdy na scenie pojawiło się pokolenie Z. Od tego czasu liczba twierdzących odpowiedzi spada. Wskaźnik urodzeń jest coraz niższy w wielu krajach na całym świecie. Myślę, że ta tendencja będzie się utrzymywać.

Kiedy millenialsi mieli osiemnaście lat, prawie wszyscy odpowiadali, że chcą mieć dzieci, tak samo pokolenie X i baby boomers. Wśród nastolatków i młodych dorosłych dużo jest dziś negatywnego nastawienia, pesymizmu. Ludzie mają tendencję do posiadania dzieci, gdy są optymistami. To może się zmienić. Dziś najstarsze osoby z pokolenia Z mają 28 lat (według mojej definicji). Znajdują się na takim etapie życia, gdy myśli się o posiadaniu dzieci, natomiast tendencje są pesymistyczne.

**Najmłodszą generację określa się mianem pokolenia Alfa lub wedle pani definicji pokoleniem polars. Skąd wzięła się ta nazwa? Co wyróżnia to pokolenie? Jest oczywiście za wcześnie, aby to stwierdzić, ale może ma pani już pewne spostrzeżenia.**

Nazwa pokolenie polars odwołuje się do topnienia polarnych czap lodowych i polaryzacji politycznej. To dwie sprawy, które mają wpływ na ludzi już teraz i prawdopodobnie będą go mieć również w przyszłości. Nie dysponujemy jeszcze zbyt wieloma danymi na temat dzieci należących do tego pokolenia, ale swoimi spostrzeżeniami dzielą się rodzice. Warto zwrócić uwagę na spadek aktywności fizycznej.

Liczba dzieci, które ćwiczą, spadła prawdopodobnie dlatego, że korzystają z iPadów. Być może to również przyczyna wzrostu liczby dzieci z otyłością. Pandemia oczywiście w tym nie pomogła, ale zaczęło się już wcześniej. Dobra wiadomość jest taka, że liczba urazów wśród dzieci jest znacznie niższa.

Ponownie podkreślę, że pokolenie polars nigdy nie zaznało życia bez iPadów. Będzie to miało na nich duży wpływ. Ośmio- i dziewięciolatkowie używają TikToka, choć nie powinni. Dopóki nie wprowadzimy większych regulacji dotyczących korzystania z mediów społecznościowych, mogą mieć jeszcze większy negatywny wpływ na „polarsów” niż na pokolenie iGen. Jeśli uda nam się wprowadzić obostrzenia, być może to pokolenie zostanie uratowane przed zaburzeniami odżywiania i depresją.

**Rozmawiał Adam Zych**

***Jean Twenge****– profesor psychologii na Uniwersytecie Stanowym w San Diego, jest autorką ponad 120 publikacji naukowych i dwóch książek, które napisała na podstawie własnych badań – Generation Me oraz The Narcissism Epidemic, a także poradnika The Impatient Woman’s Guide to Getting Pregnant. Artykuły na temat jej badań pojawiały się w takich gazetach, jak „Time”, „The Atlantic”, „Newsweek”, „The New York...”.*